

niż odziedziczać po nim niezadowolone zawiedzionych czytelników. W takim stanie rzeczy bardzo prawdopodobne jest, że kwestya zwinięcia Kraju oprze się o kratki sądowe, co zresztą do nas nie należy, — zapismyśmy te fakty tylko jako dosyć jaskrawą ilustracyą smutnych stosunków naszego dziennikarstwa, a może nie samego tylko dziennikarstwa.

Charakterystycznym jest, że upadek Kraju nastąpił w kilka tygodni ledwie po zniesieniu stępla od inseratów. Stępl ten był prawdziwą plagą u nas, nie tyle z powodu wysokości, ile z powodu niestósunkowego rozkładu. Za każde ogłoszenia a więc za największe o milionowym interesie i za najdrobniejsze o starym stołku na sprzedaż trzeba było opłacić za każde umieszczenie w każdym piśmie 30 centów (6 sbr.) rzecz naturalna, że przy takim podatku drobne inseraty wcale istnieć nie mogły. Ze zniesieniem stępla otworzyła się możność załatwiania przez inseraty kosztujące po kilkanaście centów, najdrobniejszych, najcodzienniejszych interesów, otworzyła się możność dla pomniejszych producentów i kupców korzystania z anonusu, a skutkiem tego powinien był polepszyć się stan dzienników. Tymczasem dosyć spojrzeć na czwar-te stronnice naszych dzienników, aby się przekonać, że ogłoszeń bynajmniej nie przybyło, że nikt u nas z tej ulgi dotąd nie korzysta, że te tylko firmy używają ogłoszeń, które ich używały dawniej a publiczność nie objawiła najmniejszej skłonności do wyzolenia się na tę drogę od natrętnego, uciążliwego, nieprzyjemnego a przedewszystkiem daleko kosztowniejszego pośrednictwa faktorów, stręczycieli, rajfurów, rajfurek, kantorów komisowych itd. A że los dzienników się nie polepszył, dowodzi upadek Kraju.

Takie następstwo zniesienia stępla inseratowego nie jest objawem tak mało ważnym jakby się może na pozór zdawało, gdy fakt ten przybywa do listy wielu innych, które dowodzą, że u nas niektóre pewniki ekonomiczne albo wcale nie mają zastosowania, albo odwrotnie znajdują zastosowanie. W normalnych stosunkach zniesienie stępla od inseratów, zwłaszcza tak uciążliwego jaki był u nas, wywołałoby zmniejszenie ich ceny, a po części i ceny dzienników; u nas z powodu skutku zniesienia stępla podwyższył się cen ogłoszeń a po części nawet prenumeratę (miesięczną na pocztę) i moim zdaniem dobrze w tym wypadku usposobienie publiczności i stosunki miejscowe zrozumiał.

Pisma nasze zajmują się od dawna obsadzeniem wakującej prebendy przy kościele Panny Maryi, na którą, jak już dawniej donoszono, ks. biskup Gałęcki przedstawił tylko ks. Goliana, chociaż obowiązany był przedstawić trzech kandydatów. Ministerstwo odrzuciło to przedstawienie i poleciło rozpisz konkurs. Ks. Gałęcki nie zastósował się do tego polecenia co do rozpisania konkursu, dopełnił jednak formy i przedstawił trzech kandydatów, tj. kks. Goliana, Patyńskiego i Oprządka. Zdaje się, że dwaj ostatni kandydaci zostali w tym ternie jedynie tylko dla formy do-brani i że ks. Gałęckiemu idzie konieczność o to, aby probostwo połączone z infułą dostało się ks. Golianowi. Natomiast ks. biskup i w pierwszym i w obecnym przedstawieniu stanowczo pominął ks. Chelmeckiego, który wystąpił jako kandydat, a nawet świeżo zasus-pendował go w pełnieniu obowiązków kapłańskich, o-skarżając go o pisywanie w dziennikach artykułów przeciw sobie. Za dowód winy miała posłużyć skarga ks. Chelmeckiego na ks. biskupa zanesiona do Rzymu, w której tok argumentacji i wyrażenia miały przypominać jeden z artykułów dziennikarskich ks. Gałęckiego nieprzychylnych.

Dyrektor teatru tutejszego, p. Koźmian, wyjechał do Warszawy, gdzie obecnie zebrane są najlepsze siły scen prowincjonalnych. Celem tej podróży jest uzupełnienie personelu teatralnego krakowskiego.

Teatr po powrocie z Tarnowa ma się udać podobno na kilka przedstawień do Mysłowic.

NIEMCY.

* Berlin, 28 lipca. Minister sprawiedliwości p. Leonhardt zajęty jest, jak piszą dzienniki berlińskie, projektami do praw, które w październiku mają być przedłożone parlamentowi. Do projektów tych dołączone będą motywa, które po ukończeniu druku mają być przesłane członkom parlamentu, ażeby dyskusya nad projektami mniej zabierała czasu. Wyjdzie także nowa ordynacya dla adwokatów, bo pierwszy do niej projekt odrzuciła Rada związkowa i udała się z prośbą do kanclerza o przedłożenie nowego.

Dotychczas nie ustaje jeszcze polemika między liberałami a katolikami dziennikami w sprawie zamknięcia niektórych stowarzyszeń katolickich w Berlinie i rewizji przedsięwziętych u redaktora Germanii i przewodniczących tych stowarzyszeń. Podnosiliśmy

instynktowo, że w ich stosunku nie było wszystko niewinnem.

Zamknęła oczy... Byłaby chciała uciec. Dala-by wszystko na świecie, aby pani van Astrakan była ją wzięła ze sobą... żeby jakaś lotosiwa dusza ostrze-gła Lillie.

Uczuła wzgardę dla Harry'ego i żałowała, że ją zamówił do tańca.

Odrzucając głowę, podając rękę swemu tancerzowi, zaliła się na gorąco i pozwoliła się poprowadzić w kląby drzew urzędowe w ogrodzie.

— Ach, zawołała zatrzymując się, zgubiłam mój wachlarz.

— Pozwól pani, że go poszukam, odpowiedział.

— Bardzo jestem panu wdzięczną; zdaje mi się, że go zostawiłam w żółtym salonie.

Czekając na jego powrót, Róża zaczęła błądzić po labiryncie kwiatów, ogromnych drzew i wodotrysków; potem usiadła na sztucznej skale i zaczęła dumać. Wstała potem, ale zbłądziła, chodziła, chodziła jeszcze, niezadowolona z niegrzeczności, jaką okazała swemu tancerzowi. Nagle pod cieniem drzew zawsze zielonych jęł wrok dostrzegł Endscotta i Lillie, stojących przy sobie. Ręce złożone na ramieniu Harrego i z twarzą po-dniesioną ku niemu, młoda kobieta mówiła do niego szybko i z błagającym wzrokiem. Wtém Róża zobaczyła go marszczącego kwi i odpychającego panią Seymour tak gwałtownie, że ta o ledwie nie przewróciła się w znak. Usiadła i przytknęła chustkę do oczu. Harry oddalił się.

— Panie, rzekła Róża, zrób mi pan jedną przysługę. Wybacz pan, ale nie będę więcej tańczyła. Bądź także łaskaw zapłacić o mój powóz.

— Jakiż panno Ferguson! Co się stało? Myślę, że nic takiego nie zrobił, co by się pani nie podobało?

— Nie czuję się zupełnie dobrze, odpowiedziała. Głowa mnie boli. Nie mogę tutaj zostać dłużej. Chcę

już dawniej, że prasa niemiecka domaga się nowych praw, nowych ograniczeń prawa o wolności stowarzy-szeń; otóż i dzisiaj spotykamy się z takimi żądani-ami, których, jak się zdaje, wysłucha rząd pruski, bo Nordd. Allg. Ztg. podaje, że w kołach rząd-owych głównie zajmują się obmyśleniem środków, któ-remiby zapobiedz można nadużywaniu wolności stowa-rzyszeń, którą dotychczas stronnictwa katolickie tylko na swoją korzyść wyżytkiwały. Według Na-tional Zeitung dotychczasowe środki policyjne, jakich się rząd chwycił, nie wiele pomogą; w obec agitacyi ultramontańskich postawić trzeba agitacye stowarzyszeń czysto narodowych. Ażeby dojść do tego, konieczną jest — jak utrzymuje pomieniony organ — ażeby rozszerzono wolność takich stowarzyszeń.

Nie wątpimy, odzywa się Germania, że przy-jdzie i do tego, bo oswoiłmy się już z tem, że w nie-nawści do nas na wszystko rząd gotów się zgodzić. Co co rewizyi ostatnich nadmieniamy jeszcze Germa-nia, że przewodniczący „akademii katolickiego stowa-rzyszenia rzemieślników“ dotąd nie został jeszcze po-wiadomiony o dotychczasowym zamknięciu stowarzy-szenia.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 27 lipca. Vaterland otrzymał od pewnej osoby — jak powiada — bardzo wy-soko położonej i wtajemniczonej w najżywniejsze sprawy narodu serbskiego wiadomość, że biskup „Stoj-kowicz jest i zostanie kandydatem rządu węgierskiego i że odmienne doniesienia „prusko-węgierskiego“ dzien-nika Ungarischer Lloyd są nieprawdziwe.“ — Wiadomość, że kongres nie przystąpi do nowego wy-boru, jest nieprawdziwą; przy znanym lojalności narodu serbskiego nie odważą się radykalni prowokować star-cia pomiędzy kongresem a koroną.

Ungarischer Lloyd zaprzecza z źródła au-tentycznego wiadomości, podanej przez wszystkie dzien-niki węgierskie, jakoby książę Karól Rumuński pod-czas pobytu swego w Peszcie robił jakie przyczeczenia prezydentowi ministrów Bitto o nawiązaniu kolei ru-muńskich.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejm u węgier-skiego w dniu 23 b. m. zabrał głos minister skarbu Ghyczy, ażeby odpowiedzieć Huszarowi, który na po-przednim posiedzeniu żądał wyjaśnienia od niego, o ile prawo wyborcze można zawiesić uczynić od zapłaty zaległych podatków. Przedewszystkiem nadmienil Ghy-czy, że wzmianka jednego mówcy, jakoby zaległości podatkowe wynosiły 117 milionów, polega na pomyłce drukarskiej w urzędowych wykazach. Dyrekcyja skar-bowa wydała rozporządzenie, ażeby przy ściąganiu po-datków od ludności różniczej, nieprzenoszących kwoty 120 zlr. rocznie, postępowano łagodnie. Te względy dla uboższej klasy różniczej odnosiły niestety ten skut-ek, że w niektórych komitatach nie placono wcale podatków. Huszarowi odpowiedział Ghyczy, że zgo-dziłby się na wniosek wstawienia do § 12 noweli wy-borczego warunku, iż wyborcy tylko naówczas mają prawo głosowania, jeżeli zapłacą podatki zaległe — gdyby nawet przeciw temu wnioskowi przemawiali wszyscy jego koledzy; wychodzi on bowiem z tego stanowiska, że wykonywanie praw obywatelskich po-winno być zawieszem od spełniania obowiązków oby-watelskich.

Dnia 24 bm. obradowała Izba deputowanych sejm-u węgierskiego jeszcze ciągle nad paragr. 12 noweli wyborczej, przyczem przemawiało wielu mówców le-wicy. Tisza oświadczył, że jeżeli paragr. 12 noweli wyborczej zostanie przyjęty, natenczas zawezwie on całą opozycyę ażeby wyparła się tej noweli, z którą nie ma nic wspólnego; niechaj prawica — powiedział Tisza — sama uchwała sobie tę ustawę i niechaj na nią spada cały zarzut za przeprowadzenie takiego dzieła; przedtę czy później musi runąć taka polityka.

Pomiedzy austriackimi a węgierskimi represen-tantami ministerstw handlu nastąpiło w Peszcie dnia 24 b. m. zupełnie porozumienie co do zgodnego postępo-wania w sprawie udzielania przywilejów.

W Znam na początku września mają się zjechać członkowie sejm u morawskiego na naradę w przedmi-u otwarcia sesyi sejmowej.

Sejm Zagrzebski zwołany został na dzień 5 sier-pnia r. b.

W sali obrad k. k. akademii sztuk pięknych w Wiedniu nastąpiło dnia 23 b. m. z rana rozdzie-la-nie nagród akademickich w obecności rektora tej aka-demii, p. Schmidta, radcy dworu p. Eitelberga i wielu innych. Posiedzenie zagał minister dr. Stremayr przemową do nauczycieli i młodzieży akademickiej; pierwszy wypowiedział zupełne uznanie za gorliwą i skuteczną działalność. Nagrody rozdzielał sam mini-ster; otrzymało takowe 10 Wiedeńczyków, 3 uczniów z Niższej Austrii, 3 z Szląska austriackiego, 2 z Sty-rii, po jednemu z Istrii, Pragi, Tryestu i Węgier, a 3 z zagranicy.

zaraz odejść.

Nie podobna było nalegać.

Podał ję w milczeniu ramię, wsadził do powozu i sam za nią wskoczył.

Panna Ferguson nie wymówiła słówka, i po ró-żnych usiłowaniach zawiązania rozmowy Henryk po-szedł za ję przykładem.

Gdy powóz się zatrzymał, pomógł swęj towarzysze zesi-gić i odprowadził ją na werandę.

— Pani! rzekł nagle, jedno słówko...

— Nie dzisiaj! Nie mogę! Jest już późno.

— Do jutra więc!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Traktat Toruński.

Obraz historyczny

Maryana Jaroczyńskiego.

O obrazie p. Jaroczyńskiego czytamy w Gazecie Warszawskiej co następuje:

Sympatyczny treścią jest dla nas wystawiony o-becnie w resursie kupieckiej obraz p. Maryana Jaro-czyńskiego: „Traktat Toruński“, wkrzeszający plasty-cznie jedną z najpiękniejszych chwil naszej przeszłości, jeden z wielkich tryumfów dziejowych zmarowanych potem przez swawolę i egoizm. Traktat Toruński był owocem kilkunastoletnich zapasów prowadzonych przez ziemię pruską wspartą polskim orężem przeciwko gno-tacemu jarzmu zakonu Krzyżaków. Drapieżny zakon, o-słabiony nareszcie klęską pod Grunwaldem, musiał się jeszcze bardziej upokorzyć. Wielki mistrz uznał się

Jak Pester Lloyd donosi zwraca nowy mi-nister wojny baron Koller główną swą uwagę na re-formę służby jednorocznych. Wedle projektu Kollera nie mają na przyszłość jednorocznicy podczas pokoju być posuwani na stopnie oficerów, aby tym sposobem nie zabierać miejsc wojskowym z powołania.

FRANCYA.

* Paryż, 26 lipca. W dniu jutrzejszym przy-jdzie znowu do walki parlamentarnej w Zgromadzeniu narodowem. Pod obrady mają przyjść bowiem spra-wowania o rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego, a sprawodawcy zażądają podobno nagłośni dla swych wniosków. — Jakie rząd zajmie stanowisko w obec tych wniosków, — nie wiadomo jeszcze. — Rząd wie dobrze że sprawozdań prefektów, że odrzucenie wniosku Périera i odcroczenie obrad konstytu-cyjnych wywołały w kraju wielkie niezadowolenie, nie śmie przecież wystąpić otwarcie przeciw większo-sci, z którą zwyciężył lub upaść przyrzekł był uroczy-scie Mac-Mahon. W pałacu prezydenta żywią jeszcze nadzieję, że większość wróci się do ostatnich uchwał, w ostatniej chwili postanowi jakąśkolwiek organiza-cyą septennatu i położy koniec przesileniu. Ton or-ganów półurzędowych każe się tego domyślać. Wer-salski korespondent dziennika Presse wyraża swe zadowolenie, że budżet na rok 1875 uchwalonym zo-stał i tym sposobem dochody i rozchody państwa na rok przyszły zapewnione, a skutkiem czego prezy-dent, marszałek Mac-Mahon, mógłby aż do roku 1876 rządzić i bez Izby. — Przy dwuznacznem sta-nowisku bonapartystów, z których kilku przynajmniej głosować będzie przeciw rozwiązaniu Zgromadzenia, stanowisko najskrajniejszej prawicy doniesione będzie znaczenia. Cała lewica jak i wielka część bonaparty-stów oddadzą swe głosy za rozwiązaniem Izby.

Republikańska lewica zebrała się w dniu wczoraj-szym pod przewodnictwem deputowanego Duclera. Obrady skierowane były głównie ku temu pytaniu ja-kie nadal orzeka stanowisko. Jednomyślnie zgodzono się, aby w obec bezwładz i nieporadności Zgro-madzenia narodowego głosować za jego rozwią-zaniem i popierać takowe wszelkimi siłami. — Prócz tego uchwalono przeprowadzić w Izbie pewne jeszcze projekta zanim się Zgromadzenie rozejdzie. Na-czele tych projektów jest organizacya wojskowych kadrów.

W dniu dzisiejszym odbyła się wielka pielgrzym-ka wszystkich stowarzyszeń katolickich do kościoła Łazarzystów. Kapucyn Florian miał przy tej okoli-czności kazanie.

W Montelimard w dolinie Rodanu zaprzestali wszystkie robotnice pracujące w fabrykach tamtejszych jedwabiu i fularów, dalszej pracy. Wszystkie fabryki sięwują. Wczoraj przyszło nawet do rozruchów, tak że żandarmerya i policya musiała interweniować i przaresztowała wiele robotnic. Powodem tej rewolucyi kobiet nie podają dzienniki, leży on prawdopodobnie w zbyt niskiej płacy niewystarczającej na utrzymanie a tém mniej na różne wydatki, których zwyczajne są Francuzki.

BELGIA.

* Bruksela, 27 lipca. Międzynarodowy kon-gres w sprawie złagodzenia wojny a mianowicie uży-wanych do niej środków, rozpoczął się w dniu dzisiejszym. Kongresowi przewodniczy rosyjski generał Jo-mini. Bliższe doszłe nas do tej chwili szczegóły kon-gresu dotyczące na innem podając miejsc dzisiejszego numeru, ograniczamy się tylko na podaniu dokonania projektu ks. Gorczakowa. Dalsze artykuły brzmią jak następuje:

Część V.

O szpiegach.

Art. 18. Za szpiega uważany będzie każdy, kto po za obowiązkiem wojskowym potajemnie zbiera informacje w mie-jscowościach zajętych przez nieprzyjaciela, i takowych udziela stronie przeciwnej.

Art. 19. Szpieg schwytny na gorącym uczynku, nawet w takim razie jeżeli nie dopięł zamierzonego celu, ma być od-danym w ręce sprawiedliwości.

Art. 20. W ręce sprawiedliwości oddany będzie nadto każdy mieszkaniec zajętego kraju przez nieprzyjaciela, któryby dawał wiadomości stronie przeciwnej.

Art. 21. Skoro szpieg, któremu misya ję się udała, po-wróci już do swego korpusu i schwytny zostanie następnie przez nieprzyjaciela, uważany będzie tylko za jeńca wojenne-go i nie będzie odpowiedzialny za pierwsze swe czyny.

Art. 22. Wojskowi, którzy w celu rekonesansów i in-formacyi zapuszczają się w granice linii nieprzyjacielskich, nie będą uważani za szpiegów, skoro tylko charakter ich wojskowy rozpoznac będzie można. Za szpiegów nie mają być nadto uwa-żani ci wojskowi lub niewojskowi, którzy od jednej części armii posyłani są do drugiej z ustem lub pisuśmieniem depeszy i ja-wnie spełniają swą misyę.

Uwaga. Do tej kategorii należą i ci, którzy w balonach rozwożą depesze i służą do komunikowania się pojedynczych części armii.

Część VI.

O jeńcach wojennych.

Art. 23. Wszyscy walczący i niewalczący należący do

lennikiem króla pruskiego, i zachowując dla siebie tylko tak zwane Prusy, odstąpił Polsce województwa: Pomorskie, Chelmińskie, Malborskie, oraz Księstwo Warmińskie. Dramatyczną chwilę podpisywania tak upakarzającego traktatu przedstawił artysta w malo-widie ogromnych rozmiarów, przeszło 200 stóp kwa-dratowych przestrzeni mającym. W środku widzimy główną grupę działaczy tej pamiętnej chwili. Z je-dnej strony długiego stołu poważni dostojnicy koronni i przedstawiciele municypali, z drugiej strony wielki mistrz krzyżacki, wielki komtur i grono braci za-konnych.

Dla dramatycznej ekspresyi autor starał się wy-razić uczucia miotające zwycięzców i zwyciężonych, ale nadto jaskrawo, przesadnie powykrywał rysy twa-rzy, nadając im przeważnie mimikę, co wzbudzenie wewnętrzne stara się uwydatnić nadmierne wyprężoną pracą muskultów. Z jednej strony dumne, wyniosłe oblicza, rozkazujące gesta, uśmiechy pełne szysterstwa, uragowiska i tryumfu, z drugiej tłumiona wściekłość bszsila, pogębienie rozpaczliwe i złościwość jadłowita, blyskająca w złowrogich spojrzaniach. W obliczach wladzców krzyżackich widzimy powtórzenie rysów dzi-siejszych dziedziców...

Pod względem artystycznym cała ta grupa środ-kowa, ustawiona efektownie i pomyslowo, pełna ruchu i życia, zdradza jednak charakter mocno melodrama-tyczny, niezbyt odpowiedni takiej uroczystej chwili, która przecież musiała się odbywać z całą powagą dy-plomatycznej ceremonii. Po lewej ręce widzów, na wzniesieniu górującem nad główną grupą, zasiada na jakichś chorobliwych kształtach, cała postać wyrażająca pewne niedołęstwo i ospałość, niezbyt szczęśliwie kwa-drują z tak uroczystą chwilą. Na ostatnim planie o-brazu widzimy dwie grupy, zapelniające głąb ratusz-o-

prawem (Część II. Art. 9 i 10) uznanej zbrojnej siły wojs-kowych stron, z wyjątkiem poniżej wymienionych (Część VII. Art. 38) niewalczących, mogą stać się jeńcami wojennymi.

Art. 24. Jeńcami wojennymi mogą być nadto i te osoby, które znajdują się przy armii, choć nie należą do jęj składu, jak korespondenci, sprawozdawcy do dzienników, markietanie dostawcy i t. d.

Art. 25. Jeńcy wojenni nie są zbrodniarzami, lecz lega-nymi nieprzyjacieli. Podlegają rządowi armii nieprzyjacielskiej a nie osobom lub korpusom, które ich pojmały. Nie po-winni być narażonymi na żadne okrucieństwa ani zle być tra-ktowani.

Art. 26. Jeńcy wojenni mogą być internowani w mieś-cie, fortecy lub innej jakiejś miejscowości z obowiązkiem nie prze-chodzenia po za pewne granice; nie wolno ich przecieć jako zbrodniarzy osadzać w więzieniach.

Art. 27. Jeńcy wojenni mogą być użytymi do pewnych robót publicznych nie nadwężających zbytnio ich sił i odpo-wiednio do stopnia i towarzyskiego stanowiska, jakie we wła-snym zajmują kraju, a nie będących w żadnym stosunku do o-peracyi wojennych przeciw ich ożyżeniu lub ich sprzymie-rzeńcom.

Art. 28. Jeńcy wojenni nie mogą być przymuszani do brania udziału w operacjach wojennych.

Art. 29. Rząd, w którego mocy znajdują się jeńcy wo-jenni, powinien ich utrzymywać. Warunki utrzymania usta-nowione będą przez wzajemną ugodę moarstw wojujących.

Art. 30. Jeńcy nieokajcy mogą być zabitymi podczas at-ciek; jeżeli zaś powrotnie schwytny zostanie albo na no-wo pojmany, żadnej nie podlega karze.

Art. 31. Jeńcy wojenni, którzy podczas swęj niewoli do-puścili się jakiego karygodnego czynu, mogą być oddani sądom i ukarani.

Art. 32. Każde sprysiężenie jeńców wojennych mając-ego na celu wspólną ucieczkę lub opór władzy w miejscu inter-nowania, karaniem będzie wedle praw wojennych.

Art. 33. Każdy jeńcy wojskowy obowiązany jest po-honorem podać swój stopień wojskowy; w razie przekroczenia tego przepisu narażonym będzie na ukrocenie praw przysług-ających mu jako jeńcowi wojennemu.

Art. 34. Wymiana jeńców zależy jedynie od umowy stron wojujących. Warunki wymiany zależne są jedynie od zobopólnęj ugody.

Art. 35. Jeńcy wojenni mogą być na słowo honoru pu-szczeni na wolność, jeżeli ich prawa krajowe pozwalają im da-słowo honoru; w takim razie obowiązany są dotrzymać przy-rzeczenia tak w obec własnego rządu, jak i tego, którego byli jeńcami.

Art. 36. Jeńcy wojenni nie mogą być zmuszonym do da-nia słowa honoru; jak również strona wojująca nie może być zmuszoną do puszczenia na wolność jeńców za danem słowem honoru.

Art. 37. Każdy jeńcy wojskowy puszczoany na wolność na słowo honoru, schwytny z bronią w ręku, utracą swe prawa jeńca i oddany będzie sądom wojennym.

Część VII.

O niewalczących i rannych.

Art. 38. Duchownych, lekarzy, aptekarzy i pomocników lekarzy, którzy pozostają przy rannych na polu bitwy, jak i całego personelu szpitali wojskowych i ambulsarów nie wolno robić jeńcami wojennymi; służą im prawo neutralności, jeżeli nie biorą czynnego udziału w operacjach wojennych.

Art. 39. Chorzy lub ranni, którzy dostali się w ręce nie-przyjaciela, uważani będą za jeńców wojennych i traktowani będą wedle genewskiej konwencyi i następujących dodatkowych artykułów:

Art. 40. Neutralność szpitali i ambulsarów ustaje, jeżeli nieprzyjacieli używa ich na cele wojenne; postawienie przed szpitalem lub ambulsarzem pikiety lub warty, nie odbiera im charakteru neutralności; pikiety tylko i warty ujęte uważa-ny będą za jeńców wojennych.

Art. 41. Osoby mające prawo neutralności, chwytające dla osobistej obrony za broń, nie utracą swego prawa neu-tralności.

Art. 42. Strony wojujące obowiązane są do pomocy po-padłym w ich ręce osobom neutralnym.

Art. 43. Ranni uznani po wyzdrowieniu za niezdadnych do boju, mogą być puszczeni do ojezyny. Ranni inni nie na-leżący do tej kategorii mogą być nadal zatrzymani jako jeńcy wojenni.

Art. 44. Niewalczący używający prawa neutralności maszą nosić pewne, jasne oznaki i nadto świadectwo iden-tyczności.

ROZDZIAŁ II.

O prawach stron wojujących ze względu na osobę prywatną.

Część I.

O wojskowej władzy nad osobami prywatnemi.

Art. 45. Ludność pewnej miejscowości, której nie zaję-ły jeszcze nieprzyjacieli, chwytająca za broń celem obrony ojez-zny, uważana będzie za stronę wojującą a w razie pojmania u jeńców wojennych.

Art. 46. Ludność tej części kraju, którą zajęli już nieprzy-jacieli, schwytna z bronią w ręku, może być oddana w ręce sprawiedliwości i nie będzie uważana za jeńców wojennych.

Art. 47. Osoby, które na własną rękę biorą udział w o-peracjach wojennych a potem wracają do zwykłych swych za-trudnień, nie odpowiadają warunkom wyrażonym w artykułach 9 i 10, nie mają praw stron wojujących, i schwytna oddana będą sądom wojennym.

Art. 48. Dopoty zajęta przez nieprzyjaciela prowincya nie oddana mu została na mocy traktatu pokojowego, nie może być ludność tej prowincyi zmuszoną do brania udziału w operacjach wojennych przeciw prawowitemu rządowi ani w ogóle do czyn-ów szkodzących własnej ojezynie.

Art. 49. Armia nieprzyjacielska uszanować winna prze-konania religijne, honor, życie i własność nieprzyjacielskiej lu-dności.

Art. 50. Armia winna szanować w zajętem przez się kra-ju własność prywatną i nie niszczyć ję nie zmuszona do tego.

Część II.

O rekwizycyach i kontrybucyach.

Art. 51. Nieprzyjacieli ma prawo żądać od miejscowej lu-dności wszystkich podatków, ciężarów i opłat w pieniadzach i produktach, do jakich ma prawo rząd prawowity.

Art. 52. Armia okupacyjna ma prawo żądać od miejs-o-węj ludności potrzebnej dla siebie żywności, ubioru i obuwia. Strona wojująca na przymtem obowiązku wynagradzać osoby prywatne dostarczające wzywz wymienionych potrzeb albo też na otrzymanie dostawy wystawiać kwity.

Art. 53. Nieprzyjacielowi służy prawo nakładać na lu-dność zajętego kraju podatków i kontrybucy.

Art. 54. W sali, której wykreślenie, nawiasem mówiąc, odma-cha się perspektywą niezbyt ścisłą, tak, że bez żadne-go powodu figury zostające w tyle są podniesione zna-cznie nad poziom figur frontowych, jakby podłoża sali nie rozciągała się równo, ale wznosiła się ku głąbi kulis.

Mimo to jednak trudno nie przyznać, że obie grup-y pod względem układu i ruchu jaki w nich panuje, stanowią piękne dopełnienie głównego tematu. Z je-dnej strony radość, oznaki tryumfu, czapki wyrzucone w górę; z drugiej znowu zaciśnięte pięści, złowrogie spojrzania, powstrzymywana wściekłość.

W ogóle całość odznacza się przedewszystkiem zdolnością kompozytorską, umiejętnem i śmiałem usta-wieniem figur, nadaniem każdej odpowiedniego ruchu i niekłamanej werwą artystyczną przenikającą wszyst-kie części obrazu. Nagromadzić taką masę postaci ożywie je tchnieniem ważnej chwili dziejowej, wydobycz płaszczyźnie kolizyą dwóch wrogich żywiołów, to bez-wątpienia było nielada zadaniem, które artysta dosyć szczęśliwie pokonał.

Nie można tego powiedzieć o malarzkiej stronie obrazu. W traktowaniu całości nie widzimy tu prze-dewszystkiem koniecznego stopniowania sił, które do-piero nadać może artystycznej harmonii i skończoności. Figury pierwszych i ostatnich planów są traktowane z jednaką wyrazistością, w skutek czego rzucają się w oczy tłumnie, chaotycznie, tłoczą się na siebie w pstrę i jaskrawej masie. Koloryt pozbawiony sily i świeżości, karnacja twarzy zupełnie zaniedbana a całe-malowanie jakkolwiek śmiałe, posuwiste, zdradza je-dnak nieraz dekoracyjną niedbałość, pozbawione jest ekspresyi i wykonczenia. W każdym razie obraz ten dla swęj treści i dla wielu zalet kompozycyjnych, za-sługuje na uwagę publiczności naszej.

Stanisławowo 1. pod W
nia potrzebuje od 1 sierpnia 1
nauczyciela dom
wego mogącego przyspos
skłopców do niższych klas gimn
nych. — (419)

Od 1 października poszukuje s
kilku
studentów na stancy
Obok opiski i umiejętnego prowadz

Maliny
 kupuje cukiernia (4209)
Anton. Pfitznera
 przy St. Rynku Nr. 6.
Stary fortepian
 jest **tanio** na sprzedaż **św. Marcin**
Nr. 18 III. piętro. (4139)

Szanownej Publiczności
na dniu dzisiejszym
Posamoni
warów
przy Nowe
a jak dotąd będzie i n
jém staraniem, abym sz
żył zawsze akurattnie i

alfenide
& Comp.
he oznaczoną
Christofle
poleca handel
go Rose
Bazarze. (1532)

 **Nowy po-
wóz pół-
kryty**
tanie do sprzedania **W. Garbary**
r. 51. Blizsza wiadomość u p. (4206)
Pudelewicza tamże.
Aukcyja koni.
Dnia 10 sierpnia r. b. w południe
godziny 12^{1/2} sprzedanych zostanie w tym
żalni husarskiej w **Poznanu**
około 25 ogierów
pomiedzy nami kilka perszeronów) i
3 klacze perszeronskie
poznanskiej stadniny krajowej.
Od 5 sierpnia r. b. obejrzeć można konie
w stadninie krajowej w Sierakowie, od
sierpnia w Poznaniu. (4200)
Sieraków, dnia 23 lipca 1874.
Król. poznanski sta-
dlnia krajowa

PHARMACIEN
 DU DOCTEUR DELABARRE
WAZNE ZAWIADOMIENIE
Każdy falkonik Syropu Delabarre, tak
 zwanego SYROPU DO ZĘBÓW, którym się
 naciera dzieła małych dzieci dla ułatwienia
 wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony
 podpisem D^{ra} DELABARRE, jest
 fałszerstwem i naśladowstwem.
 Papka higieniczna, pożywna dla
 małych dzieci, starców, osób osłabionych i
 powracających do zdrowia.
 Kit do Zębów z Gutta-Perki,
 bardzo łatwy i dogodny do plombowania
 zębów sprężuchliwym sanym sobie.
Mixtura osuszająca i chlorofo-
reniczna, do osuszania głów sprężuchliwych
 przed raplombowaniem.
 PARYŻ-Skład główny przy ulicy Mont-
 martre, 4, — Dostac moina: w WARSZAWIE
 w składach materjałów aptecznych PP. Gal-
 lego i Spiessa; w WILNIE w składach PP.
 Gruzewskiego i Chroscieńskiego; w KIJOWIE
 w aptece Braci Marcinyszyn; w KRAKOWIE
 w aptece P. Trauczyńskiego; w LWOWIE
 i w POZNANIU w aptekach PP. Mikolascha
 i D^{ra} Maukewicza.

Glieschwitz p. Trachenbergiem
 Sprzedaż 
szwyckich buhajów rozplodowych
 Od 26 lipca do 16 sierpnia jest 15 sztuk zdalnych do rozplodu buhajów do sprzedania, zwykła zaś cena takowych znacznie zniżoną została z powodu ogólnego niedostatku paszy. (4105)
R. Gottschling.

Monteur,
 obeznany dokładnie z prowadzeniem
 lokomobili, poszukuje miejsca w
Centralne biuro rekomenda-
cyjne i anonosów K. Ne-
mana Wodna ulica Nr. 1 naprzeciw
 szkoły Ludwika. (3784)

Polak, żonaty, mający 19 lat praktyki
 gospodarstwa wiejskiego, poszukuje miejsca
rzadzca dóbr
 tutaj, w Królestwie Polskim, Galicji i
 cesarstwie rosyjskim. — Upraszaja
 ających chęć powziąć bliższe wiadomo-
 ście, niech się listownie do Administracji Dzi-
 129. Poznańskiego w Poznaniu pod
 (4129)

Ekonom
beżlessly z dobremi świadectwami za-
szczyś może zaraz umieszczenie. Za-
szczenia franko **Dłonie post. res.**
lit. A. B. (4179)
Do majątku dużego posiadającego dwie
rzelnie potrzebny jest (4175)

gorzelany
wykwalfikowany kompletnie i zaopatrzo-
świadczenia z ukonczonych kursów techn-
gicznych na wynagrodzeniem od wydatku do-
pity. Kandydaci zechcą się zgłosić listowo
pod adresem **Zygmunta Debickiego**
Branczy p. Rądzyn w gubernii Siedleckiej
w Królestwie Polskiem. [H 2237]

[illegible]